

Krakowska legenda mówi, że w podziemiach wawelskiej katedry znajduje się „czakram”, czarodziejski kamień czuwający nad bezpieczeństwem Krakowa. Ma on mieć również moc uzdrawiania. Corocznie rzesza ludzi potrzebujących pomocy przychodzi na wawelskie wzgórze, aby dotknąć pewnego miejsca w nadziei uzyskania pomocy. Świetny znawca tej tajemnicy, dr Andrzej Szoka, kierownik Działu Folkloru i Tradycji Krakowa w Muzeum Historycznego Miasta Krakowa zgodził się objaśnić nam źródło tej fascynującej historii.

Redakcja

Czakram wawelski – centrum mocy ezoteryczno-patriotycznej

Opowieść o potężnej dobroczynnej energii, mającej swoje źródło na wzgórzu wawelskim, która w ostatnich dekadach powszechnie wiązana jest z tak zwanym czakramem, zaliczana bywa coraz częściej do kanonu legend krakowskich. Świadectwem tego jest włączanie legendy czakramu do zbioru pozostałych krakowskich mitów: Kraka, Wandy, smoka wawelskiego, Lajkonika, hejnału mariackiego (np. na wystawie *Legendy i tajemnice Krakowa*, prezentowanej w 2005 roku w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa). Czakram wawelski uchodzi jednak nadal za legendę o dużo młodszym rodowodzie niż inne wyżej wymienione. Dla wielu jest on wciąż bardziej współczesną *urban legend* niż częścią złotego mitu Krakowa, na czele z rycerzami Henryka Probusa zaklętymi w gołębie i tatarską strzałą przerywającą melodię płynącą z hejnalicy. Tymczasem wspomniana strzała została wypuszczona dużo później niż w naznaczonym mongolskim najazdem 1241 roku. Wypuścił ją ze swojego pióra korespondent „L'Écho de Paris”, który 16 lipca 1927 roku po raz pierwszy powiązał hejnał mariacki ze wspomnianym napadem Tatarów (w kolejnym roku legendę jeszcze rozbudował w swojej wydanej w Stanach Zjednoczonych powieści *The Trumpeter of Krakow* Eric P. Kelly). Było to zaledwie kilka lat przed pierwszymi zachowanymi zapiskami o wawelskim centrum mocy, które następnie zostało nazwane czakramem.

Miejska legenda czakramu wawelskiego w ciągu dekad obrastała w kolejne wątki. Czakram, kojarzony najczęściej ze starożytnym kamieniem, znajdować się ma w ruinach romańskiego kościoła św. Gereona lub też wiele metrów poniżej tego miejsca, wśród skał wawelskiego wzgórza. Można wyróżnić tutaj dwa nurty genezy czakramu: orientalny oraz czerpiący z europejskiej tradycji antycznej. W wersji orientalnej czakram umieścił tutaj bóg Sziwa lub też miał on zostać złożony przed wiekami przez jednego z wędrownych bramińskich mędrców, zwanych riszi. W wersji europejskiej kamień to w rzeczywistości talizman, który w I wieku po Chr. umieścił na terenie późniejszego Krakowa neopitagorejski mędrzec Apoloniusz z Tiany (z rzeczywistymi losami tego filozofa możemy się zapoznać dzięki znakomitej monografii *Apolloniusz z Tiany: legenda i rzeczywistość* Profesor Marii Dzielskiej). Bardzo istotne jest również to, że wawelski czakram wpisuje się mistyczną sieć miejsc mocy, połączonych ze sobą wiązkami energii, których jest na całym świecie siedem, a którym odpowiadają konkretne ciała niebieskie. Kraków, pod wpływem władczego Jowisza, połączony jest energią z Dehli (Księżyc), Mekką (Merkury), Delfami (Wenus), Jerozolimą (Słońce), Rzymem (Mars) i Velehradem (Saturn). Są to czakry ziemi, które odpowiadają też czakrom w ciele człowieka. Stąd obecność w tych miejscach mocy musi mieć dobroczynne skutki i stąd częsty widok osób medytujących przy ścianie zachodniego skrzydła dziedzińca Zamku. Tak pokrótce przedstawia się współcześnie mit czakramu.

Jednak jakie były jego początki? Zagadkę tajemniczej genezy legendy czakramu próbował rozwiązać między innymi Profesor Michał Rożek w książce zatytułowanej *Kraków, czyli siódmy czakram ziemi*. Przywoływał on pierwsze

wzmianki o magicznym kamieniu, które związane były z odkryciem kościoła św. Gereona przez Adolfa Szyszko-Bohusza w czasie I wojny światowej. W kilka lat po tym odkryciu, jak wspominała córka architekta, Sława Szyszko-Bohusz, do jej ojca miała zwrócić się pewna teozofka Borzobohata. Przywiodła ona do Krakowa grupę Hindusów, rzekomo kapłanów i wyznawców Brahmy, którzy pragnęli nawiązać kontakt z swoim bóstwem za pośrednictwem świętego indyjskiego kamienia znajdującego się w nowo odkrytej świątyni. Adolf Szyszko-Bohusz przystał na to. O wydarzeniu tym miał podobno napisać „Ilustrowany Kurier Codzienny”, lecz tej informacji nie udało mi się potwierdzić. Warto jednak wspomnieć, że gazeta pisała o kolejnych wawelskich odkryciach w sensacyjnym tonie, widząc w odsłoniętych ruinach pozostałości pogańskich świątyń. Opowieść o obecności przybyszów z Indii, którzy niejako potwierdzili świętość miejsca, następnie ewoluowała. W kolejnych wersjach miał to być hinduski student lub profesor, a nawet członek delegacji premiera Jawa-harlala Nehru, która w 1959 roku odwiedziła Kraków.

Kiedy natomiast po raz pierwszy pojawiła się informacja o obecności na Wawelu Apoloniusza z Tiany? Nawet pełen fantastycznych opowieści żywot filozofa, autorstwa Flawiusza Filostrata z Lemnos (początek III w. po Chr.), nic nie wspomina o podróży filozofa do krajów północy. Zbigniew Świąch, autor książki *Czakram wawelski. Największa tajemnica wzgórza*, dotarł jednak do najstarszej wzmianki na ten temat. Znalazła się ona w miesięczniku parapsychologicznym i teozoficznym „Lotos”, który od stycznia 1935 roku wydawany był Krakowie pod redakcją Jana Hadyny. Redakcja stwierdziła, że wybrała Kraków na miejsce wydawania pisma, ponieważ właśnie tutaj, na wzgórzu wawelskim znajduje się jeden z siedmiu „lotosów ziemi”, czyli centrów magnetycznych świata, które przed wiekami zostały oznaczone przez Apoloniusza z Tiany. Powoływano się przy tym na autorytet prezydenta międzynarodowego Towarzystwa Teozoficznego George'a Arundale, który rzekomo w czasie swojej wizyty w Warszawie w 1932 roku miał to stwierdzić. Dodawano jednak, że: „centr krakowski do chwili obecnej jak gdyby drzemie w uśpieniu”. Jego przebudzenie nastąpiło jednak wkrótce, czyli 18 maja 1935 roku, gdy na Wawelu spoczął Marszałek Józef Piłsudski. „Lotos” z czerwca 1935 roku przedstawił to wydarzenie od strony metafizycznej. Już sama okładka numeru zawierała symboliczny przekaz. U podnóża Wawelu wyrasta kwiat lotosu, promieniejący światłem na Zamek i Katedrę. Na pierwszej stronie umieszczono zaś portret Marszałka. Dla piszących w ekspiacyjnym tonie redaktorów miesięcznika nie było wątpliwości, że pochówek Wodza Narodu, któremu towarzyszyły liczne anomalie pogodowe, obudził magnetyczny „centr” krakowski: „UMARŁ W CIELE Wielki Wódz narodu, ABY MÓGŁ OŻYĆ W DUCHU”. W ten oto sposób naznaczona pseudofilozofią Wschodu krakowska ezoteryka i mit narodowy złączyły się w jedno.

Z pewnością można kontynuować badania nad legendą czakramu i szukać starszych relacji na ten temat, ponieważ same dzieje tego mitu i wiary w niego wydają się fascynujące.

ANDRZEJ IWO SZOKA

Muzeum Historyczne Miasta Krakowa